



MODLITWA PRZEBACZENIA BOGU?

To nie modlitwa o przebaczenie nam przez Boga. To modlitwa, w której my wybaczymy Bogu. Jako argument za koniecznością takiej praktyki padają słowa: *Ludzie tego potrzebują*. Gdzie możemy spotkać się z taką ideą?

tekst ■■ Ks. bp prof. dr hab. Andrzej Siemieniewski

Czy można zmienić modlitwę *Ojcze nasz*? Na przykład tak: *Matko nasza, któraś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje...*

BÓG I PŁEĆ

Kilka lat temu taką propozycję nowej wersji *Modlitwy Pańskiej* zgłosiła grupa kobiet z Kościoła anglikańskiego. Motywacja? Feministycznie nastawione anglikanki podzieliły się swoimi odczuciami: nazywanie Boga Ojcem sprawia wrażenie, że Bóg jest mężczyzną. A wtedy wygląda na to, że mężczyzna jest bardziej podobny do Boga niż kobieta. Aby więc uwzględnić wrażliwość kobiet, należy zacząć odmawiać modlitwę tak, aby

Przebaczenie Bogu przez człowieka nie ma nic wspólnego z kerygmatem zawartym w Biblii.

Bóg Ojciec nosił od tej pory imię Bóg Matka. Przecież tyle jest kobiet, które potrzebują odrzucenia słów *Ojcze nasz*, tyle jest osób, które lepiej się czują, jeśli zamiast tego będą nazywać Boga Matką. Stąd właśnie wziął się pomysł na wersję *Matko nasza*. W ten sposób pokretna logika człowieka poprawia samego Boga, który chciał, abyśmy modlili się *tak, jak nas nauczył Jezus Chrystus*.

Dziwna logika tych zmian na pierwszym miejscu stawia psychologię: odczucia, wrażliwość, wrażenia. Na drugim miejscu znajduje się poprawność polityczna: przeformułujmy modlitwy tak, aby obejmowały wszystkich i były nowoczesne. Dopiero na miejscu trzecim, wyraźnie podporządkowanym, stoi

autorytet objawienia Bożego i Pisma Świętego. Istnieje pewna biblijna nazwa dla takiej praktyki: *kult własnego pomysłu* (Kol 2, 23) w przeciwieństwie do kultu *w Duchu i prawdzie* (J 4, 23) z ustanowienia Bożego.

MIARA BIBLIJNEJ PRAWDY

Zagadnienie modlitwy przebaczenia Bogu jest podobne do powyższego. Szczególną uwagę zwrócić należy na następujące słowa: przebaczenie Bogu. Nie, to nie modlitwa o przebaczenie nam przez Boga. To modlitwa, w której my wybaczymy Bogu. Gdzie można spotkać się z taką ideą?

Jeden z ruchów kościelnych podał na pewnej konferencji informację, kiedy zaczyna się uzdrowienie: *przebaczenie sobie, Bogu – wtedy zaczyna się proces zdrowienia*. Warto zwrócić uwagę, że zapowiedziano akt modlitewnego przebaczenia Bogu – skrzywdzony człowiek przebacza Bogu, którego postrzega jako winowajcę rozmaitych życiowych nieszczęść. Okazuje się następnie, że według materiałów formacyjnych jest to nawet niezbędne. Wśród 6 warunków uzdrowienia pojawia się i taki: *przebaczyć Bogu, sobie i ludziom; koniecznie muszą przebaczyć*.

Co najdziwniejsze, osoba głosząca tę konferencję wie, że przebaczenie Bogu jest odejściem od nauki Nowego Testamentu. Niezgodność z Biblią powoduje oczywiście niezgodność z liturgią, z nauką Ojców Kościoła, z wielkimi mistykami i nauczycielami katolickiej modlitwy. Stąd zaraz potem w formacyjnej konferencji padają słowa: *Przebaczenie Panu Bogu: to trochę śmiesznie brzmi, bo coż możemy przebaczyć Panu Bogu?*

Ale po tej asekuracji nagle zauważamy, że niezgodność z Biblią przestała być już argumentem. Nie jest to ważne. Jako argument za koniecznością praktyki przebaczenia Bogu jak refren powtarzają się słowa: *Ludzie tego potrzebują*.

Pan Bóg nie potrzebuje oczywiście naszego przebaczenia, ale musi się ono dokonać w naszym sercu. My jako ludzie potrzebujemy tego, aby powiedzieć: „Dobrze, Panie Boże, przebaczam Ci”. Jako ludzie często tego potrzebujemy: „Przebaczam Ci to, że moje życie wygląda tak, a nie inaczej; że dopuściłeś w moim życiu to czy tamto, że dałeś mi takich rodziców; przebaczam Ci to i tamto”. Prawda? Jako ludzie często tego potrzebujemy.

■ ■ ■
Czy wystarczy nam psychologiczna skuteczność jako miara biblijnej prawdy?



Mówimy tu o materiałach ewangelizacyjnych, mających formować fundamenty wiary za pomocą przekazania krótkiego, ewangelicznego kerygmatu. Oczywiście, przebaczenie Bogu przez człowieka nie ma nic wspólnego z kerygmatem zawartym w Biblii.

Jeszcze jeden przykład. Na obwołanie pewnej książki czytamy: *Do rąk czytelnika oddajemy najważniejszy element naszego nawrócenia*. Jak się już zapewne domyślamy, do tego fundamentu należy też rzekomo wybaczenie Bogu. Autor tej publikacji zna rozstrzygający dla jego uczniów argument: *Doświadczymy ulgi w cierpieniu i poprawy relacji z innymi*.

Przecież to działa – to twierdzenie zdaje się przekonywać opornych. Mamy mówić: *Ojcze, przebaczam Ci*, a modlitwa ta ma nam towarzyszyć codziennie. Według tych materiałów tak wygląda wypełnienie nakazu Ewangelii: *Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*. Czy to rzeczywiście działa? Zapewne tak, ale w tym sensie, że

wielu ludzi lepiej się po tym czuje. Czy jednak wystarczy nam psychologiczna skuteczność jako miara biblijnej prawdy?

Zdecydowanie nie. Jedni doświadczają ulgi, kiedy przestają nazywać Boga Ojcem, inni oddychają z ulgą, kiedy wreszcie mogą zapomnieć o pojęciu grzechu albo osobistej winie. Chrześcijańskie kościoły są dziś pełne takich ludzi. Wszyscy oni zapewniają, że ich lepsze teraz samopoczucie jest najlepszym dowodem na słuszność ich wyborów.

Ostatnio próbowałem uczestniczyć w dyskusji na ten temat: za każdym razem rozmowa utykała w martwym punkcie. Jako argument przywoływano twierdzenie, że przecież ludzie chwalą sobie takie praktyki, lepiej się po tym czują, pomaga im to, tego właśnie oczekują, a więc – gdzie jest problem? Jako komentarz niech wystarczą słowa św. Jana Pawła II: *Wielu współczesnych ludzi zadowala się mglistą religijnością, niezdolną sprostać problemowi prawdy* (List apostolski „Tertio Millennio Adveniente”, nr 36). ■ ■



Bp prof. dr hab. Andrzej Siemieniowski
profesor nauk teologicznych,
egzaminator prosynodalny,
rekołkcjonista